

GAZETA BIAŁOSTOCKA

MAGAZYN

ORGAN KW. POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 29 (4820)

4 — 5. II. 1967 г.

Cena 70 gr

Z dziejów PPR na Białostocczyźnie

NA RUINACH
F A B R Y K

Wyniki działań wojennych i grabieży polityki okupanta Białostoczczan na poniósł olbrzymie straty. Wskazywał na to nie tylko ogromny, nieopracowany, kompletnemu niemal zniszczeniu uległ tradycyjny przemysł włókienniczy w Białymstoku, Gródzie, Michałowie, Wasilkowie i Suwałkach, ale także i inne przedsiębiorstwa. Zakłady Przemysłu Drzewnego w Hajnówce, Fabryka Szkielek w Białymstoku, tartaki w Płocicznie, Augustowie i Czarnej Wsi Warsztaty Naprawcze Taboru Kolejowego w Suwałkach, Zakłady Przemysłu Maszynowych w Starielszczak, Zakłady Garbarskie w Krynkach oraz wiele innych. Łącznie, obiekty przemysłowe, zniszczone były w 76 miejscach. Zniszczeniu uległy również budynki administracyjne, mieszkalne, kulturalne i muzealne. W dziesięciu miastach województwa stan zniszczenia mieszkań przekraczał 50 proc. W poważnym stopniu zniszczone zostały także szkoły. Zniszczenie mostów kolejowych, mostów drogowych, linii kolejowych między Białymstokiem, Grajewem, Suwałkami, Augustowem, Elkiem, Oleckiem

1 Goldapią. Rzutowało to na sytuację materialną ludności zwłaszcza, że dostawy z obowiązkowych świadczeń rzeczowych szły głównie na pokrycie potrzeb wojska.

W kilka dni po wyzwoleniu Bielskiego Zetara Komiśnik Wojewódzkiego PPR Edward Górecki, kierownik Wydziału Zakładow PKN Leonardec Borkowiczem, zorganizowali naradę z udziałem aktywny robotniczych poszczególnych galezi przemysłu. Podstawowym problemem była mobilizacja robotników do natychmiastowej pracy nad odbudową zniszczonych zakładów przemysłowych. Już w tym czasie, w Bielsku, w kilku zakładach przemysłu włókienniczego przystąpiły do pracy pierwsze grupy robotników. Podobnie było w Hajnowce. W Zakładach Drzewnych po dwóch tygodniach ukończono kotły i maszynę parową. Część czołowych urzędników, którzy zostali na zapoznanie w światło nie tylko mieszkańców Hajnowki, ale i sąsiadnego Bielska Podlaskiego. W styczniu 1945 r. zakłady te dały około 40 proc. produkcji w porównaniu z przedwojennym. Rozpoczęto prace nad remontem Zakładów Sucheł Destylacji Drewna.

Odbudowa zniszczonych zakładów przemysłowych przebiegała na Białostocczyźnie w specyficznych warunkach. W okresie władzy radzieckiej zostały one znacjonalizowane, a ich właściciele internowani w głąb ZSRR. Z chwilą wkroczenia na Białostocczyznę wojsk hitlerowskich zakłady przesyłały na własność Rzeszy Niemieckiej. Po wyzwoleniu, do czasu ostatecznego uregulowania spraw własnościowych, przesyłały one Tym-

Ciąg dalszy na str. 3

Chwila refleksji

Plastrem czy skalpelem?

Marzymy o szkolnictwie jutra. Pragniemy, aby ukształtowało się jak najprzejrzystej. Są to — w sensie społecznym — marzenia i pragnienia coraz powszechniejsze. Coraz silniej bowiem ujawnia się rozdźwięk między przeświadczeniami i metodami nauczania a wymaganiami, które musimy postawić młodym pokoleniom. One to przecież, szczytnej nie przypuszczałem, stały się nową, zastępującą nas, młotem polskiej szkoły, która bierze udział w światowym wyścigu, w którym zwyciężają ci, na których starzeje się najmocniej. Nas zaś, generację starszą, nie pokoiło świadomości, że miejsce w hierarchii państwa coraz bardziej złożne jest od poziomu wykształcenia ich obywateli, od ich zębności i jakości kadr wyspecjalizowanych.

ten niepokój nie jest tylko naszym udziałem. Alarmistyczne głosy o kryzysie szkolnictwa; mniej lub bardziej intensywne poszukiwania jego nowego modelu, to zjawiska dobrze znane w wielu krajach — to USA i ZSRR, we Francji i Czechosłowacji, we Włoszech i NRD.

Jak dotychczas, działania reformatorskie mają przeważnie charakter cząstkowy, nacechowane są kompromisami na rzecz opanujących, uświeconych tradycji. Zwolennicy takich działań argumentują: „Szkołnictwo jest materia delikatna, nie znosi brutalnych ciec chirurgicznych. Każda nowość wymaga długotrwałej weryfikacji”.

ciąg dalszy na str. 3

[illegible]

CAF - Moraw.

NA ŚWIECIE

DELHI — Rząd indyjski wysłał do Pakistanu notę protestującą przeciwko naruszeniu suwerenu powiatowego Indii przez samolot pakistański, który zestrzelił przez indyjski samolot wojskowy w pobliżu miejscowości Ferozpur 40 km od granicy indyjsko-pakistańskiej.

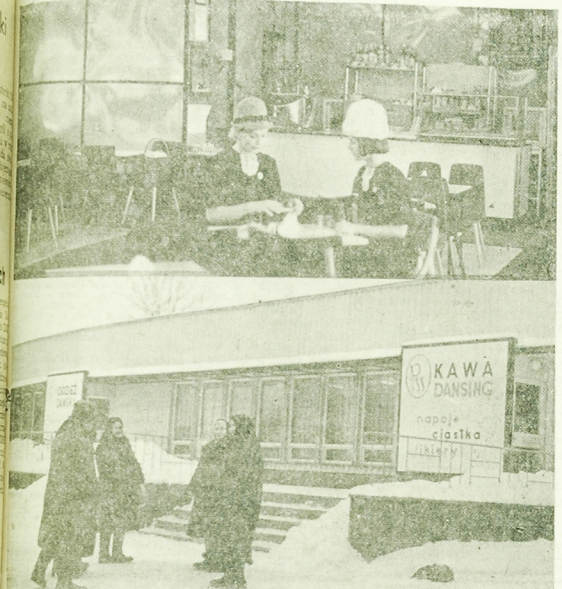
RYM — Amerykański senator Robert Kennedy przybył do

NEWY JORK — Słynne przedsiębiorstwo Walta Disney'a poradziło wiadomości, że zamierza zbudować w Florydzie pierwsze na świecie muzeum pod osłoniętą kopułą. Koszt tej inwestycji wyniesie około 100 mln dolarów.

LONDYN — Na granicy dwóch państw afrykańskich — Kenii i Somalii — trzeci raz utrzymują się napięte sytuacja. Siły bezpieczeństwa Kenii prowadzą w strefie granicznej operacje przeciwko plemieniu Shifta.

LONDYŃ — Do ostrych starć między mieszkańcami wsi Ganvie i policjantami, w wyniku których zabito 8 osób, zginęło wiele odnośno rano.

Do rybackiej wioski Ganvie, leżącej około 10 km na północ od Totoum, stolicy Dżibouti, wczoraj pobiory podkowił przyjeżdżających do miasta, którzy domagali się złożenia podwyższonego opłat.



W SOKÓLCU. Spółdzielczość spożywców coraz bardziej rozbudowuje sieć handlową i gastronomiczną. Plan na rok bieżący przewiduje budowę 20 obiektów, które będą koncentrowane szczególnie w rejonach pod tym względem woj. śląskich: bielskim, kosińskim, zielonogórskim, wrocławskim i olsztyńskim. Jeden z no-

wych pawilonów PSS otrzymała niedawno So-
kółka. Mieści ona dwa duże sklepy i kawiarnię
- pierwszą w tym mieście.
NA ZDJĘCIU górnym: wewnątrz kawiarni w
Sokółce.
NA ZDJĘCIU dolnym: ogólny widok pawilonu.
Fot. - Morza



KONIE. Prawie milion złotych wygraly w 1966 roku na ranych torach konie ze stadyny w koni w Ochabach, nalezajacy do zespołu PGR w Pruchnej, w powiecie cieszynskim. Stadnina ta bedule anglosarby wyznoszy 1 mil. 100 tys. zł. Sprzedano ich juz za granice okolo 100 sztuk, a uzyskajace tysiecy w roku ulozynym ponad 100 mln zł dewizowych. Odbiorcami sa: Szwajczerzy, Holendrzy, Niemcy, Indusi, Kanadyjczycy, Wlosi i Dania.

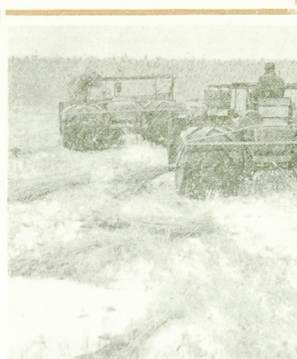
NA ZDJĘCIU: zabawa racowych ogierów.

CAF - Jakubowski

Czytelnicy wybierają
Rozpoczynamy
plebiscyt
i dyskusję
o TEATRZE

[illegible]

tem ogłoszony został przez dyrekcję Teatru Dramatycznego im. A. Wępczyńskiego, Kuratorium Kultury Szkolnej i Białostockie Towarzystwo Kultury konkurs dla młodzieży ze szkół średnich naszego województwa pod hasłem „Młodzież poznaje Białostocki teatr”. Uczestnicy tego konkursu powinni wziąć również udział w plebiscycie aktor-
skim. Tym bardziej, że udział ten będzie punktowa-
wany przy rozdziale nagród.

[illegible]

NARUJENACH FABRYK

Ciąg dalszy ze str. 1

Zarząd Państwowy. Większość wy-
działów nie wróciła na teren wy-
działu biostolowego. Nie wysuwały też
w zasadzie roszczeń do odszkodowa-
nia za przetrzymanie zakładów, gdyż zo-
stały one zniszczone.
Organizacja odbudowy zniszczonych zakła-
dów przemysłowych zajęła się, powstały w
miejscu 144 r. Wydział Przemysłowy Urze-
dzenia Wojewódzkiego. Kierownikiem był na-
stępnie Aleksander Borowski. Z powodu braku kadry in-
żyniersko-technicznej stanowiska dyrekt-
torów naczelnych i technicznych prze-
jęli fabryk objeli przezwani robotnicy, w
miejscu członkowie PPR. Do aktywności PPR
w latach 1944-1946 pełnił kierowni-
ctwa stanowiska w zakładach przemysłowych
miejscu m. in. Aleksander Borowski, Alojzy
Władysław Sokółski, Jan Chrzą-
stowski, Józef Zubrzycki, Józef Mas-
towski, Siergiej Remiza, Józef Filipczak, Sta-
nisław Muszyński, Józef Sierżant i inni. Lu-
bacz pracował z wielką opanowaniem.
Na koniec 1944 r. uruchomiono dwie fabry-
ki włókiennicze w Białymstoku. Przystąpio-
no na prace przygotowawcze nad urucho-
mieniem niektórych oddziałów Państwowego
Przedsiębiorstwa Mechanicznych oraz zapoczątko-
wano prace nad odbudową Fabryki Szkielek
Białymstoku. A przecież brak było surow-
ców energetycznych i w wielu wypad-
kach nawet zbytu na gotowe produkty.
Wzrosty w odbudowanych już za-
kładach włókienniczych były ciężkie. Zakła-
dy nawiązywały do poprzednich, w powo-
dów brak było. W wielu zakładach brak było za-
rządzących. Zapotrzebowanie na żywność było
wystarczające. Z tych powodów wielu ro-
botników rzuciło pracę w fabrykach i prze-
szedło do innych zajęć. Mimo tych trud-
ności odbudowa szła do przodu. Wzrostła
wzrostem tempo odbudowy zakładów. Pod
koniec 1945 r. czynnych było 6 fabryk prze-
mysłowych włókienniczych. Zakłady przemysłu
biostolowego odbudowane były w 50 proc.,
miejscu metalowego w 40 proc., ceramicz-
nego w 30 proc. Szybko postępowała odbu-
da fabryki włókienniczej w Białymstoku.
Wzrostła biostolowa i innych zakładów.
W 1946 roku przyniósł dalsze sukcesy. Odbu-
dowa została fabryka włókiennicza w Wasili-
wcu, tartak w Czarnej Wsi. Czynne były i
zakłady Naprawcze Taboru Kolejowego
w Łazach, Kolejowe Zakłady Konstrukcji
Metalowych w Starogrodzie i Fabryka Silek-
i w Elku. Poważnie poprawiła się jakość
produkcji. Wzrosła również wydajność pra-
cy robotników.
W końcu 1946 r. biostolowe fabryki
biostolowe wyprodukowały już 1.008 tys.
miejscu tkanin, podczas gdy w roku 1945
tylko 441 tys. W roku 1946 w zakładach prze-
mysłowych województwa zatrudnionych było
tylko 51 tys. ludzi. Stanowiło to jednakże
wielkie 22 proc. stanu zatrudnienia z roku
1945.

Zasadnicza odbudowa przemysłu biostolowego

kiego nastąpiła dopiero w ramach Trzylet-
niego Planu Odbudowy Gospodarczej (1947-
1949). Lata 1944-1946 były jednakże punk-
tem wyjścia dla tej odbudowy. Ogromna ro-
la odgrywał wówczas entuzjazm mas pracu-
jących. Ruchem tym kierowały organizacje
PPR. Oweczny 1 sekretarz KW PPR, Mie-
czysław Bodalski, w referacie na II wojewo-
dowskiej konferencji PPR, w dniu 15 kwiet-
nia 1946 roku, mówił:
"Nasza partia tu przodowała i przoduje w
tej pracy. Nasz towarzysze odbudowywali
zakłady, montowali maszyny, za ich przy-
kładem szli inni".
HENRYK MAJECKI

Plastrem czy skalpelem?

Ciąg dalszy ze str. 1

Rezerwacja, materia jest delikatna i
skomplikowana. Wiele jednak przemawia za
tym, że w niedalekiej przyszłości działacze
będzie nie plastrem, lecz skalpelem, że do-
konanie istotnej reformy radkabskiej. Decydu-
jące znaczenie będzie miały nie tylko nacisk
dzisiejszych i jutrzejszych potrzeb. Istotną
rolę odegrać też kształtujące się zmiany w
połkach na możliwościach współczesnych mło-
dzieży i najmłodszych pokoleń.
Zupełną do ostatnim dążeń doświadczenia
szkolnictwa boryka się ze sprzecznością mię-
dy gwałtownie rozszerzającym się zakresem
wiedzy do przekazywania a ograniczonym — ze
społecznych względów — czasem trwania
nauki. Polonizacja reformy tylko w nieznacz-
nym stopniu tę sprzeczność łagodzi. Rzadko
kiedy reformatorzy ustrzegają sobie w ca-
łej pełni, że obecne warunki życia dzieci i
młodzieży w krajach wznoszących dążeń do
tę sposób istnienia, różnicę się od XIX-
wiecznego wzoru.

Fizjologia i psychologia są po raz do-
wodzić, że to warunkach masowego dobro-
bytu, oddziaływania środowiska różnego prze-
kazu, zarówno 4-letni, jak 16-letni zdolne są,
bez nadmiernej ich obciążenia, do intelek-
tualnego rozwoju o wiele szybszego, niż
to dzieje się dotychczas.

Znamienne pod tym względem są obserwa-
cje wywołane ze szkół awangardowych, eks-
perymentalnych. Nowe przy obowiązkowych
obecnie programach, dzięki zmienionej me-
todzie nauczania (nauka w mniejszych grup-
kach, stawka na samodzielność myślenia, na
dyskusyjność, na stopniowanie do materiałów
pomocniczych itp.), uzyskuje się rezultaty da-
jące wiele do myślenia. Większość uczniów
opanowuje określone zasoby wiedzy w czasie
o wiele krótszym, niż to dzieje się normalnie,
wzbijają pytaniami daleko poza program
przewidywany dla poszczególnych klas.

Ciekawe są wyniki badań dr H. R. Luckera,
profesora Instytutu Pedagogicznego w
Monachium; opierając się o szereg przepro-
wadzonych eksperymentów stwierdza on, że
nie nie stoi na przeszkodzie, by naukę czyta-
nia — według odpowiedniej metody —

rozpoczynali dzieci trzyletnie. Jego eksper-
ymenty osiągnęły zupełnie zamierzony cel, przy
czym w żadnym przypadku nie zaobserwo-
wano nawet śladu psychicznego zmęczenia.
Nie jest to, oczywiście, argument korny,
lecz stawia pod znakiem zapytania tradycy-
ny start szkolny w wieku lat siedmiu, otwie-
ra perspektywę wyprawy sporego zapasu cha-
czu do procesów nauczania.
Jednakże ten sposób start już na samym
początku — gdyby na nim pozostało — za-
dobyłby do ślepych zaułek. Już dzisiaj, za-
wzięto w środowiskach miejscowych, obser-
wujemy wyraźne nienadanie szkół za zinter-
esowaniem, widzącą dobytą „prywatność” i
chłonnością uczniostwa szkół podstawowych i
średnich. Obserwujemy zjawisko braku na-
leżytego przygotowania do studiów wyższych,
co musi obciążać ich poziom.

Słowo więc można zastąpić tuż i jeżeli
się zechce, nasz następny krok będzie cha-
rakteru, być może, nie to właśnie opłaca się
przebudować, coraz częściej tworząc sytuację be-
z wyjścia.
MAR



TANIEC INDIA. Feria kolonialne, mieniące się
niezwykle kostiumy to balet „Taniec i muzyka
Indii”. Zespół ten odzyskał tonację artystyczną
pozwolenie odczytać to kolekcję polsko-francu-
ską na twarzą, w fantastycznym stroju, wykonu-
jącie Kanaków.
AF Kryszone

dzieckiemu o wzmożenie czujności wobec
tego, co się dzieje w państwie bońskim.

OWOCNA WIZYTA

SPOTKANIA, rozmowy, serdeczne przy-
jęcia. Wizyta ministra Rakapskiego w Pary-
żu stanowi dalszy wątek na drodze
współdziałania i owocnej współpracy mię-
dy Polski i Francji. Oboje strony bardzo
pozytywnie oceniły to kolejne polsko-francu-
skie spotkanie. „Dokonała wymiana zdań
— oświadczył min. Rakapski po przyjeździe
do Warszawy — ponownie potwierdziła dosko-
nałe wzajemne zrozumienie się”.
Można więc powiedzieć, że Francja dobrze ro-
zumie polski punkt widzenia, podobnie jak i
Polska rozumie stanowisko Francji, chociaż nie-

JAZDZIE NA ŚWIECIE

Wielki jest on odmienne od polskiego. To zro-
zumienie jest tym większe, że przyjeżdżał od
dawna już czynni w kraju niezmierzanie-
wego opozycjonisty, zainicjatora współpracy
między Zachodem i Zachodem.
Jak wynika z oświadczeń francuskich
miejscu ława, w wielu ważnych sprawach
międzynarodowych istnieją ściśle bliźni-
ce poglądy między Warszawą i Paryżem.
Zbieżność to potwierdziła jeszcze mocniej
ostatnia wizyta min. Rakapskiego w kraju
na północnym. Francja stoi mocno na grun-
cie nieustraszonej granicy na Odrze i
Nysie, przeciwdziałając jej udostępnianiu

W WARSZAWIE. Wyrzuciła się powoli w
Warszawie tereny od dawna uznawane za dogodne
dla budowlanego. Architekti szukają więc no-
wych placów budowy. Ostatnio czyni się przyko-
wano do budowy nowych osiedli mieszkani-
wych wzdłuż ul. Czerniakowskiej. Zaczętym w
tym miejscu przy projektowaniu i realizacji był
fakt, że domy mogły być wzniesione jedynie wzdłuż
ul. Czerniakowskiej na wąskim pasie o szeroko-
ści 100-150 metrów. Dalej zaczynała się tereny
podmiejskie. W pobliżu przebiegał pociąg Włocław-
kowo tego osiedla, w którym znajduje się ok.
8200 lok. rozpocznie się w 1950 r.
NA ZDJĘCIU: maketa osiedla ul. Czerniakowskiej.
CAF — Sokółowski

KRONIKA KULTURALNA

Białostoccy bibliotekarze podjęli się wło-
dności zawodowej. Na ogłoszenie w tym roku
wypisy korespondencyjnych konkursów. W bi-
bliotekach wypłynęło około 50-tu zgłoszeń.
Treść była utworów dwóch równoległych grup
uczestników. Jedną grupą była grupa z bibliotek
szkolnych, druga z 40 osób prowadzących
biblioteki powiatowe. Tak więc za dwa lata be-
dą pracować wojewódzkie. Zakończona na festi-
walu przyjeżdżającym z 1 marca.

IV Ogólnopolski Festiwal Poezji. Dr. K. L.
Galczyński będzie miał miejsce do-
mów, jednak już w tym roku Festiwal
WRN przyjmie zgłoszenia recytatorów,
których chętnych wzięć udział w tym turnieju
miejscu o dużej randze. Przed wyjazdami do
Szczecina recytatorów zostaną przesłuchani
przez komisję wojewódzką. Zakończona na festi-
walu przyjeżdżającym z 1 marca.

Dwie artystki plastyczne prezentują w Biał-
ymstoku swoje prace na wystawach indywidual-
nych. Ekspozycja prac graficznych. Danuta
Przybylska, która w latach 1945-1946 była
miejscu ZPAP przy Rynku Kościelnym, natomiast
Zofia Hermanowicz z Ostyńska prezentuje swoje
grafiki w Klubie MTK.

Instruktorzy teatralni, tanecznych, filmo-
wych, plastycznych i fotograficznych amatorskich
zespołów stana w tym roku przed spójnymi
komisjami, które zbiorą ich kawałki i okre-
dzą i określi kategorie zagregowania. Pow-
szereżna wykładka instruktorów odbywać się
będzie w roku 1950. Wskazanie na festi-
walu wojewódzkiej komisji wykręcającej.

Towarzystwo Kultury Języka, poprzez prele-
cje i odczyty pracowników naukowych Univer-
sytetu Warszawskiego, stara się popularyzować
prawidłową polszczyznę i walczyć na pod-
stawie nieprawidłowości występujące w
współczesnym języku. Kulminacją tego z inicja-
tywą Towarzystwa Kultury Języka, biostolscy
studenci SN mieli okazję wysłuchać prelekcji na
temat: „Co to jest białostocki dialekt? Wskazanie
nauczyciele interakcji są krótkowzrocznym i
wieloletnim. Wskazanie na festiwalu „Krajoznawstwo a badania języka regionu”. (G)

STARA POLITYKA W NOWYM WYDANIU

NRK z NAS, Polaków, nie miał watpli-
wości. Nie ma nic nowego, żadnych od-
czynów warty na kanclerskim fotelu w
Bonn. Jesteśmy wszakże realistami i pa-
my na rzeczywistość w całej jej ostrości
i nie pominiemy się. Co praw-
da, nowy kanclerz, który ma być, to
Krieger, a nie Erhard, co prawda w skład
kabinetu weszli socjaldemokraci (SPD), a
nie liberalowie (FDP), ale przecież ani na
miejscu nie zmienia się polityka nowego rzą-
du. Jest to po prostu stara polityka
w nowym wydaniu.
W niedawnym exposé kanclerza Kriegera
słyszeliśmy te same tony, w które uderzała
do poprzednika — Erharda i Adenauera. A więc
niezmiennie rozważa o wieloletniego prze-
trwania całego narodu niemieckiego, a tym
kieruje przygotowanie aneksji NRD, pretensje
historyczne w stosunku do innych państw oraz
ciągłe dążenie do przetrwania.
Ten ład rewizjonizmu i militarysty w
związku jednak nowym wiadom w
Bonn dąży do w szaty racjonalizmu, misja-
nary, dążących do podporządkowania Europy.
Zbyt dobrze bowiem zdają chwyty propa-
gandy niejakiego Goebbelsa, by nie mie-
lić się skorzystał. Chciał w ten sposób
zwiększyć wagę opinii europejskiej, zanie-
pokojonej odrzuciłami się faszyzmu w
Niemczech zachodnich.

APEL NA CZASIE

W PORĘ, więc przyszło wezwanie do
wzmożenia czujności. Tak właśnie można
nazwać oświadczenie Związku Radzieckiego

go do rządów, parlamentów i narodów
świata.

Oświadczenie to zawiera nie tylko ocenę
„nowej polityki” rządu bońskiego. Jest ono
zarazem rzeczową analizą stosunków poli-
tycznych panujących w NRP.
Trzydzieli lat temu wielokrotnie Niemcy
chcieli „wywołać” wojnę z Zachodem, w Czechos-
łowacji, Austrii, Polsce, Belgii, Holandii, we
Włoszech. Dziś, mając w ręku siły, pragną na-
nowo zdobyć ziemie, które raz zdobyli kon-
stytucyjnie zagłady milionów istnień ludzkich i niewol-
nawożenie. Wobec całego niemieckiego ludu.
Narodowo-Demokratyczna (NPD) bez żadnych
okazywania głosi hasła rasistowskie, nacjonalistyczne.
Niemieckim rządom wzięli pod uwagę. Naj-
bardziej smutnym dowodem są różne powtarzające
sukcesy tej niegodnej do parlamentów prowinc-
jonalnych w Hesji i Bawarii.

Wielki jest on odmienne od polskiego. To zro-
zumienie jest tym większe, że przyjeżdżał od
dawna już czynni w kraju niezmierzanie-
wego opozycjonisty, zainicjatora współpracy
między Zachodem i Zachodem.
Jak wynika z oświadczeń francuskich
miejscu ława, w wielu ważnych sprawach
międzynarodowych istnieją ściśle bliźni-
ce poglądy między Warszawą i Paryżem.
Zbieżność to potwierdziła jeszcze mocniej
ostatnia wizyta min. Rakapskiego w kraju
na północnym. Francja stoi mocno na grun-
cie nieustraszonej granicy na Odrze i
Nysie, przeciwdziałając jej udostępnianiu

NRF broni atomowej i zdecydowanie wy-
powiada się na rzecz zakończenia abrakadabry
interwencji amerykańskiej w Wietnamie.

CZY WASHINGTON USŁYSZAŁ?

SZEROKIM echem odbił się w świecie
wywiad ministra Spraw Zagranicznych De-
mokratycznej Republiki Wietnamu Nguyen
Dinh Trinha, udzielony australijskiemu
dziennikarzowi. Wiffredowi. Eurochodzie.
Minister stwierdził w nim, że „mogłoby
dość do nawijania różnów między DRW
i USA, o których Świat Zjednoczony przetrwa-
wać, bez żadnych warunków, bombardowa-
nia, przekłótni, przetrwania, przetrwania, przetrwania,
przekłótni DRW i północny kres wszelkim
aktom wojennym przeciwko Wietnamowi
południowemu”.

Wywiad ten stał się przedmiotem licznych
komentarzy prasy światowej. Ot co to na temat
płaz APF. „Krad polonowietniamu chciał od-
powiedzieć Wietnam, który odrzucił całą
wielkość, ale Wietnam północny, przetrwania, przetrwania,
przekłótni, przetrwania, przetrwania, przetrwania,
przekłótni DRW i północny kres wszelkim
aktom wojennym przeciwko Wietnamowi
południowemu”.

Tego rodzaju komentarz francuskiej a-
gencji nie jest przypadkowy. Wiedmo
przecież, że nie pierwszy już raz przedsta-
wicieli rządu polonowietniamu wy-
rażają jego nawijania polonowietniamu roko-
wani pod warunkiem, że w zjednoczonej
nierzwaną pirackich nalołów na DRW.
Tylko Wietnam, który na lewo i na pra-
wo szermuje hasłami o pokoju, nie chce
tych głosek usłyszeć. Czy i tym razem bę-
dzie słuch?

MIECZYSŁAW CHAJA

1940

Z zielonej teczki

FRYKASY
Z NAFTY

Tego jeszcze nie było. Bo proszę — do dziesiątków frykasów, którymi raczej nas na ogół skąpa gastronomia dochodził danie, czy też tam dań z naty. Nie będzie to oczywiście sos naftowy na pieczarkach, ale specjalny, który przygotowują najpierw chemicy. Chodzi o produkty białkowe, wytworzone z parafin zawartych w naftcie.

Obejmuje jest to jedynie eksperyment naukowy. Zdał on egzamin i można się spodziewać produkcji bialek z parafin na szeroką skalę. Obliczono nawet, że przerobienie do celów spożywczych 2,5 proc. wydobytych ropy naftowej pozwoliłoby wyprodukować 12—13 mln ton suchoego białka. Decyzyj, który od setek lat trapi ludzkość, zosalby wywymyślany. Rolnictwo, niestety, nie mogło dotąd sprostać rosnącym stale zadaniom w tym zakresie.

O innym rozwiązaniu problemu dowiedzieliśmy się niedawno z pism zagranicznych. Angielski biochemik, Pirie wytworzył proteiny z traw morskich. Produkt ma smak zbliżony do naturalnego mleka. Znów nadzieja na poważne zażegnanie głodu na kuli ziemskiej.

Došlo nawet do tego, że powstała w zakładach naukowych sztuczna krowa. Dobrze stworzenie: nie ryczy, nie bodzie, nie pcha się pod samochód, ale daje mleko. Niezwykłe jest przede wszystkim to, że surowcem przyściowym są zielenki.

Zanim te wszystkie cuda techniki i technologii znacząco odprędną większą rolę w produkcji żywności, musimy dobrze się namówić, w jaki to sposób dać coraz więcej żywności (przede wszystkim produktów wyższej zawartości białka). Wpatrując się w zwierzęta, nie możemy zapomnieć o naszych żywnych karmicielach. Mleko i mięso, to dwa produkty, które w największym stopniu zaspokajają potrzeby białkowe ludzkości.

Nie rezygnując z badań i innych rozwiązań niż tradycyjne, mamy wielkie pole do opisu w dziedzinie hodowli. Wydadziliśmy kilka od krowy na Białostocczyźnie wynosi cięciwiele ponad 1900 litrów. To mało. Ocenie liczą się sztuki, które dają po 3 tys. trów, a wydająco w granicach 4 tys. prze- ta być rewelacją.

Sam proces wytwarzania mleka jest ciekawy i został zbzdany stosunkowo niedawno. Przez dłuższy czas uważano, że składniki organiczne przesączają się z krwi do mleka. Różnie wykonano doświadczenia i wykazano, że we krwi nie było tych związków, które znajdowały się w wydzielinie gruczołu mlecznego. Stąd wniosek, że białko, tłuszcze i cukry syntetyzują się, a nie trafiają z krwi do mleka.

Najważniejszym składnikiem jest białko, występujące głównie w postaci kazeiny. Najmniejszą białka zawiera mleko kobyły, bo 1,4 proc., a najcięższe mleko maciory, bo 6,7 proc. Podobnie jest ze składnikami mineralnymi, których w mleku kłaczki jest 0,5 proc., a w mleku maciory — 1,1 proc. Kłaczka udziela mleko zawierające 90 proc. wody.

Warto wiedzieć, że gruczoł mleczny jest modyfikowanym gruczołem potowym. Składają go jąja (np. w Australii) mają gruczoł mleczny bez strzyków. Mleko wydzielane jest przez 100–150 małych gruczołków i zlizywane przez oseska. Najprostsze żyzki posiada samica kangura. Dobrze rozwinięte wymię ma nasza krowa, od której człowiek chętnie osiągnąć coraz więcej tak artociesowego produktu, jakim jest mleko.

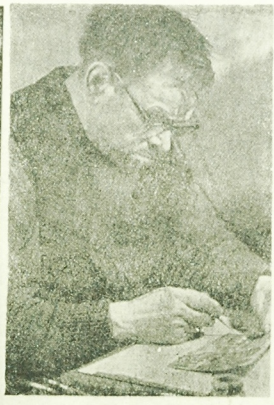
Jeżeli chodzi o produkcję, to w niektórych krajach nie przynajmniej się wcześniej uwagi do zaspokojenia potrzeb bytowych przez dostawę mleka. Dla przykładu w Chinach do się gładzie kilka procent krow. Jeszcze goj się na Indii, gdzie „świeże krowy” pęć spokojny żywot, nie nęlane przez zgłodniałych ludzi. W wielu krajach panują używając zabraniające spożywania mleka. Jakże strata! W tym wszystkim trudno dopa- zed się jakkolwiek inni.

W naszych warunkach mleko jest wrecz docenionym pożywieniem, zwłaszcza dla chorych, rosnących organizmów. Zwraca się uwagę przede wszystkim na białko, sole mineralne (szczególnie wapnia) oraz witaminy. Zdecyduje o tym, że białka nie można zastąpić innymi związkami organicznymi. Każdy z nas musi otrzymać codzienną porcję białka, które jest tym bardziej wartościowe biologicznie, im więcej zawiera aminokwasów egzogennych.

Wielkość jest tworzeniem aminokwasów z "cepek", które tworzą między sobą "mostki" kombinacji i dają białko charakterystyczne dla danej substancji. Białko jest substancją stałą, połączoną pojedynczymi cząsteczkami. Ilość białka w jego wartości jest różna. Dla przykładu: jajeczka z kruci zawiera 68 gramów białka, natomiast kilogram produktu, a ściśniętym tylko 1 gram.

Dotychczas panował pogląd, że w żywności zwierząt znajdowały się białka, które nie były tak samo dobrane, jak te, które człowiek powinien dobrać. Teraz się okazało, że nie, że zwierzęta, które żyją w naturalnych warunkach, mają białko, które jest idealne dla człowieka. Jak jest naprawdę? — Oto rozpoczynam pytanie.

MARIAN SUCHOŻEBRSKI



Kto nie zna dziś Nikifora jako człowieka i jako twórcy. Ma nazwisko jak każdy, ma wygodne, nie odbiegające od ogólnego standardu, mieszkanie, ma zapewnioną sytuację finansową, może sobie pozwolić na wypoczynek w Bułgarii czy Słowacji. Jego akwarele znane są w Paryżu, Londynie, Brukseli, Amsterdamie, Haïfie. Nawet rozżalona Krynica uznania twórczości Nikifora mieszczańskiej w Nowym Domu Zdrojowym. Ma wystawę jego prac.

Tak jest obecnie. Ale kilkanaście lat temu ten młody, szczupły, skromny, niepozorny i nieśmiały człowiek, zagubiony w wdkiem i czarującym świecie nie liczył się ani jako człowiek, ani jako twórca, wlec był po miewskim swego otoczenia. Dziwiło, w nim i drażniło wszystko. Jego kolekcjo- niowanie, niezadowolony, nieumiejętność przy- tośowania się do wymogów życia, jego za- imanie się w malarstwie. Inny, niż wszyscy w małym miasteczku, był on sam- nie było, od obowiązków kanonów plok- a, jego malarstwo. To wystarczyło by za- żyć na miano dziwaka i głupca. Smutno e, ale prawdziwie. Wzruszamy się losem leniewiczowskiego Janka muzykanta, ale to wie czy gdyby się nie podzielił podob- ego jak nikiforowi? Czy z równą drwiną wrogosia nie odnosiłoby się otoczenie do teroty rozmiłowanego w skrzypkowym gra- ju, jak do tego co nie mogąc sobie pozwolić a przywołać mieszkanie i siedzenie zdo- bę

Marzeniem każdego psychologa jest możliwe dokładne poznanie osobowości człowieka i adekwatna ocena jego stanów psychicznych. Do hermetycznych wrót ludzkiej psychiki szukać od wieków różnorodnych dróg dojścia. I tak Leonardo da Vinci badał wyobraźnię młodych adeptów sztuki marmarskiej poprzez interpretację kleksów atramentowych. —

Powiedz z czym kojarzy ci się
kole, a powiem ci jaką masz
wyobraźnię — mawiał. Zaś
Rorschach wykorzystując po-
mysły Leonarda wystandary-
zował 10 tablic z różnobarw-
nymi plamami i na podsta-
wie wypowiedzi badanych o
nich oceniał ich osobowość.
Skazany na śmierć Herman
Göring widział w tych barw-
nych plamach... krew, która
przeszkadzała mu, chciał i

...reszkażarą mu, cniar ją
...sunać paznokciem. Zdradził
...swoje tendencje, nie wiedząc
...o tym, że się ujawnia. Za-
...miast dumy i siły jakie de-
...monstrował, w rzeczywistości
...zareagował lękiem. A swoją
...drogą ciekawe jaki charak-
...ter pisma miał Göring. Bo
...lacy autorzy jak Klages

Przyer, Marum wyrażali przekonanie, że pismo jest wykładnikiem stanów psychicznych, ich materializacją i ekspresją, przetransportowaną na papier poprzez ruchy ręki, manipulujące przyrządem do pisania. Na podstawie wielkości liter, ich kształtu, sposobu rozmieszczenia na papierze, pochylenia, ściśniętości, względnie rozwlekłości pisma oceniali cechy ludzkiej osobowości. Doszli do szerszego wniosku i reguł.

Stwierdzone mianowicie, że litery duże, śmiało wyeksponowane na papier niekiedy o charakterze dekoracyjnym świadczą o entuzjazmie, egzaltacji, idealizmie i zapale. Ludzie wykazujący ten rodzaj pisma mają za-

wa się na luksus siedzenia przez cały dzień nad obrazkiem?

Takie jest życie. Blizni nie lubią jak po ich okiem wyraża ktoś ponad otoczenie, al sympatii nie zdobywa i ten, kto nie osiągnie niedługo poziomu. Niełatwie było życie Nikifora przed uznaniem go przez specjalistów i krytykę, ale również chyba trudne go nie zwykłym uśmiechu fortuny pod bkiem twych samych ludzi, którzy nie zapamiętali jego upadku a tylko pod wpływem faktów dokonanych musieli uznać jego sławę. Inny ciekaw może być zażalam, ale nie Nikifora. Przed złościwościami otoczenia bronił go dziś ten sam pancerni, który przed laty chraniał go przed drwinami, wyzywkami i pogardą. Ten pancerni stanowił osobowość Nikifora. Aż dziw, że w tym słabym fizycznie, nie schorowanym, ułomnym człowieku tyle samozaparcia, wytrwałości, tyle silnej woli, tyle chłopskiego, prostego rozumu.

Wydana niedawno przez krakowskie Wydawnictwo Literackie „Historia o Nikiforze” spisana przez Elłę i Andrzeja Banachów zapoznaje z życiem Nikifora oraz kreśli jego sylwetkę jako człowieka i twórcy. O życiu

Ciekawe książki

Mistrz z Krynicy

Nikifora wiadomo bardzo mało. Właściciel, którego nazwisko nie znamy, zeznał, że tak czy tak, że urodził się w Kryweju i że faktycznie głucholeciej oddzielił wadę wymowy. I ten ten, że zawieszony małował. Ciepłe życie. Spłynał byle gdzie, gdzie był, co, nosił łachmany i wciąż małował. Ponieważ nie umiał porozumieć się z ludźmi, poczęstkiem i przy pomocy mowy (trudno było zrozumieć, czy chodziło o rozumienie, czy o rozumienie) i przy pomocy pisma (nie umiał pisać ani czytać) wytworzył sobie własny świat, w którym przebywał bliżej siebie. Świat ten był realny co fantastyczny. Autentyczne postacie, sceny z życia, krajobrazy, nie istniejące miasta, fantastyczna architektura i święci, którzy praca, rozmawiają z ludźmi, jedzą konia, łowią ryby, jedzą bo są głodni, jedzą kogo i dorozą, że nie mogą być krytyczni. Krytyka to wielka miłość malarza. Bez niej nie wyobraża sobie

[illegible]

W krajach zachodnich przy diagnozie psychiatrycznej brano się pod uwagę charakterystyczne cechy psycha, różniące je niekiedy od jednostek chorobowe. Osobniki te, napodobni i a fektynnie piszą niewyraźnie, nierówno, nie licząc się z rozmiarami zapisywanego arkusza. U osób depresyjnych linia pisma jest falująca, wariacje opadają ca. Odchylenie liter jest lewostronne. Zaznaczają się u nich małe litery a także zmniejszonej wysokości dużych liter. Spośród pisanja powolny. Często poprawki.

U historyków stwierdza się nieregularność wysokości pochylenia pisma, fluktuację linii, niewyraźne połączenia liter, a także przesadnie skróty. Osobnicy zaś w stanie niepokoju wykazują wcale ostre odstępstwa między wyrazami, także wąskie odstępstwa między liniami. Wersety w ich piśmie zaczynają się bez żadnych odstępów z lewej strony. Litery są małe, spójne, ściśle naciśnięte.

pobyczenie
 osobnika kon-
 nie lubiącego
 wy. Zakreślo-
 wo przy „e”
 „u”, „p” za-
 osoba, świad-
 e i próżności,
 „k”, „i”, „t” itp.
 gorny poziom
 dny dyspropor-
 „n”, „y” czy „i”
 dencji do ma-

to życie, ona stanowi jego matchless
twórcę, ona wreszcie daje Nikiforowi swa-
wolsko — Krynicki. Nikifor jest wrażliwy na
kolor, harmonię barw ma nieomyślnie
wzroku malarzkiego. Nie zna warstwą, nie
widział nie, nie czytał nie, jego zamię-
niami kompozycyjnymi może wale kierow-
wyłączenie intymne, wrodzona nieomyślnie
wrażliwość na piękno. „Jak to się dzie-
pytają autorzy wspomnianej książki —
psychika zdławiona kaletwem i zniszczo-
niegdza ma życie tak głębokie i bogate, w jak
sposób potrafi swoje odczucia przebra-
takim tak zupełnie i nieskazitelnie, dając
ulegamy jej bez reszty i dlatego dzięki
kultura budzą w nas własne a niewydoła-
no doświadczenia świata — jest zapo-
wielkiej twórczości.”

[illegible]

Książka Banachów zainteresuje milio-
nów ludzi, że da również wiele interesu-
jącego materiału do przemyśleń i dla tych
którzy zechcą choć chwilę zastanowić się
nad żywym ludzkiem. Oto Nikifor jest i
szczytu sławny, oto zmienił się jak chłód,
miał osłabną więcej niż nawet maraży, że
stał się człowiekiem szwedzkiego. I w takim na-
mencie, naderża obęsła śmieci, w takim
nich lafiach — piszą Banachowie — Niki-
fora zapamiętała aż do wyzerpania aż
wyściuguje ze śmiecia. I mówi: „Trzeba
spieszyć”. Takie właśnie jest życie. Tę
właśnie smutna, prawdziwa, bardzo osobli-
wa i wzruszająca opowieść Banachów o mi-
mie z Krynicy. (K)

Oprószone śniegiem dachy starożytnych dzielnic Pragi.

Czaga z białej tajgi

Czaga to grzyb — narośli na polu starych brzozy. Wzięcie od lasów brzozy.

brzozy. Właśnie od lasów ciągnących się setkami kilometrów, niekiedy w partię syberyjskiej tajgi zwane są "tajgajką". Nalewka na grzybie brzozywnym jest od niepamiętnych czasów stosowana przez medycynę ludową jako lek na dolegliwości żołądka. Zakończona w Leningradzie badania właściwości grzyba spowodowały wprowadzenie czaji do klinik leningradzkich jako leku stosowanego przy chorobie wątroby. Pacjentom podaje się ekstrakt z grzybów lub po prostu grzyb brzozywny w postaci dodatków. Te syberyjski myśliwy wyruszył

*Pismo
a
čarakter*

mu i polotu. Są pedanteryj-
ni, krótkowzroczni, lękliwi.

Pismo o linii biegnącej ku gó-
rze cechuje ludzi wierzących w
własne siły, optymistycznie na-
stawionych do rzeczywistości, za-
palonych, posiadających duży
możliwości rozwojowe. Zaś

możliwości rozwojowe. Zasiłki
mówi o nich, sprowadzając w do-
władcy o przegrywaniu, o
lancholi, zniechęceniu, poser-
nym nastroju i niechęci do
mego siebie. Pismo wykazuje
jednostkość co do wielkości mów-
o zrównoważeniu, zaś pismo
wzrastającym poziomie lite-
świadczy o nałnej szczerości.

chwytu własną osobą, świad
czy o narcyźmie i próżności.
Literę takie jak „l”, „t” itp.
wysunięte poza górny poziom
linii w widocznej dyspropor
cji między np. „y” czy „j”.
Świadczą o tendencji do ma

U historyków stwierdza się nieeregularność wysokości pochylenia pisma, fluktuację linii, niewyraźne połączenia liter, a także przesadne zakreśły. Osobnicy zaś w stanie niepokoju wykazują wazkie odstepy między wyrazami a także wazkie odstepy między liniami. Wersety w ich piśmie zaczynają się bez żadnych odstepów z lewej strony. Litera są male, spo-

Czytelnikom na pewno nasu-
nie wątpliwości co do miarodo-
wej oceny ludzkiej obowowa-
na podstawie pisma. Podziela-
ich zdanie. Pragnę jednak nad-
mienić, że niektórzy psycholog-
wie techniki grafologicznej sta-
sują w pracy zawodowej tra-
dujące ją raczej jako metodę po-
mocnicą drugorzędą. Wyni-
faj weryfikują np. z wywarte-
i o ile nie ma rozbieżności wów-
czas aprobują.

JAN SZAFRANIEC

JAN SZAFRANIE

Eugeniusz Grybek z Tolkowszczyzny.
B. NIKITIUK

GWIAZDY
GWIAZDKI

Znany aktor czeski Rudolf Hrusinsky zagra główną rolę w komedii „Jak ukradłem milion”, w reżyserii Jaroslava Bala

dr DANUTA BOROWSKA
(WIT—AR)



Od przeszło roku w portu gdańskim jest wyposażony w nowocześniejszy radar portowy "Decca", oddający nieocenione usługi. Zasięg wzdlązajowy radaru wynosi 15 mil morskich, czyli powyżej 27 mil. Zatoke Gdańska i 6 mil poza Półwysep w Helsi. Aby można było praktycznie wyznaczyć radar portowy, w skład wyposażenia wchodziła stacja radiotelefoniczna oraz małe radiotelefony, w które są wyposażeni piloci portowi. Pilot udający się na loty w głąb tury, otrzymuje z radaru i z stacji radiotelefonicznej łączność za pomocą małego przenośnego radiotelefonu z oficerem operacyjnym znajdującym się na stanowisku dowodzenia. Operacyjny kierując w ten sposób pilotów do wybranych statku, a następnie wprowadza w ten sam sposób radar, z rądy do nabieża. Radar jest obsługiwany



Starszy pilot Jankowski rozmawia z oficerem operacyjnym przez przenośny radiotelefon.

Jako ciekawostkę zanosi-
my, że pod koniec XVI wie-
ku chłopci stanowili w Rzecz-
pospolitej 65 proc. miesz-
kańców, mieszczenie — 15
proc., a szlachta 10 proc. W
większości była to szlachta
drobna i najdrobniejsza. Tak-
iej ilości szlachty nie za-
notowano w żadnym kraju
europejskim. (2)

— Czy bylibym odważniejszy lub bardziej szlachetny w postępowaniu?
— Jesteś gotów powiedzieć policji wszystko to, co nam opowiedziałś, Chuck? — spytała łagodnym tonem Lorraine.
Chuck skinął twierdząco głową.
— Bóg względu na to, co się stanie?
— Skinął ponownie głową.
— Wargi Lorraine wyraźnie drżały. Nagle podeszła do niego i polozyla swe drobne ręce na jego olbrzymich ramionach.

XXII.

— Ko-chanek a-arasz-zto-wa-ny! — wyjąkał z trudem Chuck. — Nie mogę w to uwierzyć. Tak czy owak, nie mogę... nie mogę tego zrozumieć. Iris. Myślałem, że cała ta okropna historia była tak zawiłana, że nikt nie byłby w stanie jej kiedykolwiek rozwiązać. I dotychczas pani nie powiedziała...

